

Arcybiskupi i biskupi,
zgrupowani u grobu świętego Bonifacego we Fuldzie,
zasiłają
wielebnemu duchowieństwu i wszystkim wiernym
swoich dyecezyi
pozdrawienie i błogosławieństwo w Panu.

Najmilsi dyecezyanie!

Ileć biskupi dyecezyi pruskich zgromadzają się u grobu świętego Bonifacego na wspólne obrady i braterską miłością złączeni przy szczątkach tegoż świętego Apostoła Niemiec dla siebie i swoich dyecezyan wzywają pomocy Ducha świętego, uważają oni za pierwszy swój obowiązek, Ojcu świętemu, jako Głowie Kościoła i całego katolickiego chrześcijaństwa, w imieniu swoim jako też swoich dyecezyan złożyć hołd wierności i przywiązania. To świadectwo jedności i łączności we wierze i życiu przenika wszystkie nasze obrady, i wierność względem Kościoła świętego, Oblubienicy Chrystusowej, i względem jego Głowy kieruje wszystkimi naszymi zarządzeniami.

Zarówno i dzisiaj zasiłamy świadectwo naszej uległości do wiecznego miasta. Jednak daleko goręcej bije dziś serce nasze, skoro oczy nasze zwracamy ku naj-

wyższemu Arcypasterzowi, który już prawie 25 lat sprawuje swój urząd papieski, który lubo drżącą, jednak silną i pewną ręką kieruje łódką piotrową, i którego serce szczególną miłością i ojcowską troską otaczało zawsze katolików państwa niemieckiego.

Kiedy w obecnej chwili spojrzemy na ubiegłe życie Ojca świętego, na jego walki i cierpienia, na jego prace i błogie ich owoce, wtedy serce nasze przepełnia się wdzięcznością ku Panu zastępów, którego drogi tak dziwne i zamiary niezbadane; i pragnęlibyśmy upaść na kolana nad grobem świętego Piotra, aby w gorącej modlitwie wszystkie nasze troski wraz z troskami najwyższego Pasterza złożyć w ręce Jezusa Chrystusa, który po wszystkie czasy wybiera Słabe i Ułomne, aby wielkie zdziałać rzeczy.

Uczucia, jakie w tejże chwili serce nasze przepełniają, są także uczuciami waszemi, najmilsi dyecezyjanie, i dla tego słowa nasze znajdują potężny oddźwięk w sercach waszych. I wasze także myśli są w tym roku jubileuszowym Leona XIII. więcej niż kiedykolwiek zwrócone ku Ojcu świętemu, który tak troskliwie strzeże i broni najwyższych i najświętszych spraw chrześcijaństwa.

Obyśmy was mogli na tym dniu, w którym Leon XIII. spogląda na ubiegłe 25 lat rządów swoich apostolskich, wszystkich w duchu stawić w owem cichem i nieznanym miasteczku Karpineto, gdzie przed 93 laty czcigodny jubilat przyszedł na świat, gdzie w cichem kółku rodzinnem pod opieką bogobojnego ojca i pod okiem pobożnej i szlachetnej matki najszczęśliwszą przepędził młodość, i to w czasie najgroźniejszych niebezpieczeństw dla państw europejskich i całego Kościoła; — obyśmy was mogli stawić w tej rodzinie owianej miłością i bojaźnią bożą, gdzie się pojawiły w dzieciństwie Leona pierwsze zarody późniejszej jego wielkości; — obyśmy was mogli sprowadzić do owych drogich

świątyń, które on w młodości tak chętnie nawiedzał, do tych szkół, gdzie nadzwyczajną pilnością ową głęboką wiedzę i mistrzowską wymowę sobie zdobył, która wywołuje podziw uczonych; — sprowadzić was do tej umbryjskiej stolicy biskupiej, gdzie dla duchowieństwa i ludu, dla chwały Bożej i zbawienia dusz, dla praw Kościoła, jako też dla narażonej na niebezpieczeństwo trzody przez lat 32 pracował i walczył, zanim Pan Bóg złożył troskę o cały Kościół na jego ramiona!

Jakkolwiek byśmy wam chętnie chcieli uprzytomnić cały żywot i wielostronną działalność Leona XIII., to mimo woli stawa nam przed oczyma jeden wypadek, pełen znaczenia i wielkości i pełen trosk o cały świat chrześcijański. Jest to mianowicie dzień wyboru Leona XIII. na papieża.

Jakżeż to w ten czas, kiedy niezapomniany ś. p. Pius IX. na dniu 7 lutego 1878 roku rozstał się z tym światem, a kardynałowie w konklawie zgromadzili się dla wyboru nowego papieża, oczy całego świata na Watykan zwrócone były z napiętą uwagą! Jakżeż to już w czasie żałobnych nabożeństw, które się odbywały na całym świecie za spokój duszy wielkiego Piusa IX., gorące prośby zasyłał do nieba świat katolicki o nowy wybór, który przypadł w tak smutnych i zawikłanych stosunkach! Któż posiadał tak nieugięte męstwo, tak głęboką mądrość, ażeby mógł przyjąć na swoje ramiona troski i obowiązki, które zdawały się przechodzić ludzkie siły?

Niespodziewanie prędko zgodzili się wyborcy na siedemdziesięcio letniego prawie starca, arcybiskupa Perugii, kardynała Joachima Pecci. Gdy tenże przy odczytywaniu kartek wyborczych ustawicznie słyszał swoje własne imię, i kiedy w końcu potrzebne dwie trzecie głosów otrzymał, wtenczas zbladło jego oblicze i drżącym głosem i łzawem okiem uskarżał się na brak sił własnych. Wreszcie jednak poddał się woli Bożej, odpowiadając na

wezwanie kardynała-dziekana, czy wybór przyjmuje: Muszę uznać we waszem wezwaniu głos Kościoła, głos Boga. — Trzeciego marca 1878 r. spoczęła po raz pierwszy korona papieska na jego głowie i pierwszą swoją przemowę do kardynałów rozpoczął słowy psalmisty: „Któż ja jestem, o Panie i Boże, żeś mnie tutaj sprowadził?”

Tak jest, najmilsi dyecezyanie, był to rzeczywiście palec Boży, który go od pierwszej młodości przez lat 70 prowadził aż do godności najwyższego Pasterza, aby odtąd mógł rządzić całym Kościołem. Również uważać należy za zrządzenie Opatrzności Bożej, że Leon XIII przez 25 lat piastuje tę godność najwyższą. Dzisiaj, kiedy chrześcijaństwo spogląda na ten długotrwały pontyfikat, poznajemy jasno i wyraźnie tę Opatrzność Bożą. Przeto poczytujemy sobie niejako za obowiązek, zwrócić waszą uwagę na ten dwudziestopięcioletni jubileusz rządów Leona XIII, nie dla tego, aby mu chwały, jaką go książęta i narody otaczają, przymnożyć, lecz ażeby z jego nauki i wzoru zaczerpnąć nowej pobudki do życia cnotliwego.

I.

Jasnym i bystrem okiem poznał Leon XIII niebezpieczeństwa i potrzeby czasu. Olbrzymie postępy materialnej i umysłowej pracy ludzkości na wszystkich polach życia ziemskiego sprawiły, niestety, że ludzkość mniej dba o wyższe, nadprzyrodzone dobra, i mniej takowe ceni, albo nawet zupełnie o nich zapomina. Wielu uczonych, którzy zatracili wiarę, z pogardą odrzucają prawdy od Boga objawione, uważając je nie jako za środek, lecz raczej za przeszkodę pracy umysłowej! We wszystkich objawach życia usiłują oni wyrugować prawdy nadprzyrodzone, a w miejsce ich niepewnej i chwiejnej mądrości światowej przyznać pierwszeństwo. Wpływ ich zaś jest o tyle niebezpieczniejszy, że swojemi nau-

kami łatwo obalamucają i zaślepiają człowieka nierozważnego.

Przeciw tym usiłowaniom musi Kościół jako stróż i nauczyciel prawd objawionych z wszelką troskliwością występować. Jakkolwiek te prawdy objawione, co do istoty, są nieodmienne i całkiem niezawisłe od chwiejnego postępu naturalnej wiedzy ludzkiej, to jednak powinny być podawane ludzkości w sposób odpowiedni potrzebom i wymaganiom czasu. Im więcej duch ludzki postępuje w poznaniu prawd przyrodzonych, tem konieczniej należy też pielegnować i zgłębiać także znajomość prawd nadprzyrodzonych, ażeby ta ostatnia w obec pierwszej nie zajmowała miejsca pośledniego i nie uchodziła za coś mniejszego.

Dlatego Leon XIII od samego początku swoich rządów jak najusilniej starał się o wykształcenie i wychowanie duchowieństwa. Jak niegdyś sam już w latach dziecinnych i młodzieńczych i później jako kapłan i biskup z nadzwyczajną pilnością i wytrwałością oddawał się nauce i niestrudzony pracował nad uszlachetnieniem swego serca i umysłu, tak też chciał w duchowieństwo wpoić głęboką wiedzę i cnotę, wysławiając owoce tej wiedzy i wzniosłą pociechę w obec najpiękniejszych dzieł ducha: to było celem i zadaniem jego pasterskiej pracy, to było ową tajemniczą siłą, która go ustawicznie jako biskupa przykuwała do grona swych alumnów i wytwarzała ścisły stosunek osobisty z kapłanami; to było owem nieprzebranem źródłem, z którego wypłynął cały szereg wspaniałych listów pasterskich i zarządzeń, mających na celu głębsze i wszechstronne wykształcenie duchowieństwa stosowne do potrzeb czasu.

Wychowanie to ma być stosowne do czasu w tem znaczeniu, żeby duchowieństwo sprostало wszystkim potrzebom i wymaganiom czasu, nie zaś w tem znaczeniu, jakoby postępy wiedzy ludzkiej i wyniki badań ostatnich wieków zniewalały do opuszczenia starej, utartej drogi.

Przy wysokiej godności i w praktycznym doświadczeniu poznał Ojciec św. w ciągu długiego czasu należycie zarzuty czynione zasadom Kościoła co do wykształcenia duchowieństwa. Wszystkie te napaści i skargi ze strony tych, których zdaniem takie wykształcenie rzekomo nie jest „nowoczesne“, bacznie śledził okiem i w ciężkich czasach dokładnie rozważał. Oko jego sięgało daleko i umysł wysoko, przeto też zawsze zastosował się do sprawiedliwych wymagań; ale obok tego posiadał on też głęboką wiedzę, która mu ułatwiła rozpoznanie błędów i niebezpieczeństw, jakie powstają wskutek nierozważnego zastosowania się do zmiennych wpływów czasu.

Leon XIII był i jest przekonany, że prawdziwe wyniki pracy umysłowej i badań ludzkich nigdy nie mogą stać w sprzeczności do prawd objawionych przez Chrystusa Pana, owszem że wszelka niewątpliwa zdobycz na polu wiedzy jak wszelki inny pożyteczny wynalazek przynosi korzyść społeczeństwu, a szczególnie wiedzy chrześcijańskiej; ale tak samo jest też przekonany, że nowoczesne postępy nigdy nie mogą obalić niezachwianego fundamentu, założonego przez wielkich uczonych chrześcijańskich dawniejszych wieków, lecz że raczej dalej na nim budować należy, ażeby nowoczesna umiejętność przyczyniła się do udoskonalenia umiejętności chrześcijańskiej. Tą zasadą głęboko przejęty wskazuje Ojciec św. ustawicznie na drogi i środki potrzebne do doskonałego wykształcenia duchowieństwa w umiejętności tak filozoficznej jak teologicznej, żądając, ażeby duchowieństwo zajmowało się ciągle przede wszystkim Pismem świętym i dziełami Ojców Kościoła, mianowicie dziełami św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu.

Nauka Pisma św. ma wywierać wpływ na wszystkie nauki teologiczne, ma być niejako „duszą teologii“. Pismo święte, tak mówi Ojciec św., jest „listem Bożym z nieba do ludzkości pielgrzymującej do wiecznej ojczyzny.“ Ponieważ zawiera ono „najgłębsze tajemnice Boże i nie-

zbadane sądy i wyroki Boskie“, ponieważ widzimy w nim najwyraźniej „odtworzony wizerunek Jezusa Chrystusa“, przeto spoczywa w nim jakaś cudowna siła.¹⁾ Siła ta, według napomnienia Ojca św., coraz głębiej powinna wnikać w serce nasze i coraz więcej ożywiać nauki i kazania nasze, ażeby ztąd i na lud wierny spływało obfite błogosławieństwo.

Szczególnie zaś leży na sercu Ojcu świętemu, i to jako nagląca potrzeba, żeby wykształcenie teologiczne zostało w ścisłym połączeniu z filozoficznym, ażeby się nie wytwarzały coraz to nowe kierunki, sprowadzające sprzecznością swoją zawikłania, lecz ażeby zgoda i ciągły rozwój tych nauk, które największy wpływ wywierają na całe życie duchowe, mianowicie filozofia i teologia, opierały się na pewnym i stałym fundamencie.

Osobliwie w „żądzy nowości“, w pragnieniu odkrycia czegoś całkiem Nowego, zamiast udoskonalenia Starego, w powstaniu wielorakich i niezdrowych systemów filozoficznych, upatruje Ojciec św. przyczynę tak „chwiejności i płytkości w myśleniu filozoficznym“, jak niepewności i wątpliwości, jaka dzisiaj u wielu uczonych panuje.²⁾ Wobec tego słusznie uwielbia Ojciec święty dzieła św. Tomasza z Akwinu, odznaczające się „pewnością zasad i jasnym i ścisłym wysłowieniem. Tomasz należycie rozróżnia rozum od wiary, a jednakowoż oba te pojęcia umie pogodzić, broniąc praw i godności obojga.“³⁾ Nie mniej także zasady św. Tomasza co do porządku i obowiązków życia obyczajowego i społecznego ukazują nam jeszcze dzisiaj wzór chrześcijańskiego poglądu na świat. Na zasadach więc przez niego wskazanych ma potomność dalej budować bez naruszania godności filozofii jako samoistnej umiejętności; „ona bowiem posiada zawsze swoje właściwe zasady, swoje właściwe poglądy i

¹⁾ Encyklika „Providentissimus Deus“ z dnia 18 listopada 1893 r.

²⁾ Encyklika „Aeterni Patris“ z dnia 4 sierpnia 1879 r.

³⁾ Encyklika „Aeterni Patris“ z dnia 4 sierpnia 1879 r.

swoje własne dowody.“¹⁾ Bez zastrzeżeń uznaje ona wszelki postęp i uprawnione wyniki, które nowsze badania przyrodnicze i w ogóle praktyczne wykazują.

„Wszelka prawda od Boga. Dla tego też Kościół w każdym wyniku badania widzi pieczęć ducha Bożego. Bo żadna prawda nie stoi w sprzeczności z nauką objawienia; owszem często umiejętności nawet potwierdzają objawienie. Ztąd też każdy postęp powinien nam być pobudką do coraz lepszego poznania Boga; i z radością przyjmuje Kościół wszystko, co wzbogaca zakres wiedzy ludzkiej. Ponieważ on nienawidzi wszelką ospałość i niedbalstwo, przeto pragnie gorąco, żeby z największym pożytkiem pielęgnowano prace umysłowe. Kościół sam zachęca do działania na wszystkich polach sztuki i umiejętności, oświadczając zarazem, że celem tych wszystkich usiłowań powinno być uszlachetnienie i uszczęśliwienie ludzi, i że nie w rozumieniu i działalności ma człowiek szukać przyczyny odwrócenia się od Boga.“²⁾

Z tych to zasad, wypływających z zamiłowania prawdy, w których odzwierciedla się właśnie wielkoduszne usposobienie Ojca świętego, wytworzyły się zarządzenia i postanowienia, mocą których Leon XIII. pojedyncze gałęzie pracy umysłowej tak chętnie wspierał. Tak na przykład otworzył skarby starożytnych zabytków przechowywane we Watykanie, dla wszystkich badaczy dziejów bez wyjątku, zwracając uwagę, ażeby „każdy badacz przestrzegał tej najwyższej zasady: nic fałszywego nie podawać, tylko prawdę w zupełności wypowiedzieć bezstronnie i bez wszelkiego podejrzenia o wrogie usposobienie.“³⁾

Tak więc prawda i prawdomówność mają być celem i drogą chrześcijańskiego badacza. Co jednak duch wy-

¹⁾ Encyklika „Aeterni Patris“ z dnia 4 sierpnia 1879 r.

²⁾ Encyklika „Aeterni Patris“ z dnia 4 sierpnia 1879 r.

³⁾ Encyklika „Immortale Dei“ z dnia 1 listopada 1885 r.

myśli, na co praca badacza zdobędzie się, to zawsze należy wypowiedzieć w najprzystępniejszy sposób i w dokładnych, nienagannych słowach. Dla tego domaga się Leon XIII. od duchowieństwa dokładnej znajomości łacińskiego i greckiego języka, jako środków do wyrobienia najpiękniejszej formy duchowej, ustawicznego zajmowania się pomnikami przeszłości i piśmiennictwem własnego narodu. On sam jest wybitnym przykładem kapłana, którego myśli głębokością swoją i doskonałą budową nawet przeciwników przekonywują, którego mowa jest jakby echem jego szlachetnego usposobienia i powagi, i którego sposób wystąpienia jest wzorem wysokiej prostoty i wydoskonalenia języka po wszystkie czasy.

Nie bez przyczyny, kochani dyecezyjanie, stawiamy wam właśnie dzisiaj przed oczy właściwości pracy umysłowej naszego Ojca świętego w jej rysach. Jak bowiem nierzadko dzieciom, które sprzykrzywszy sobie porządek w domu rodzinnym, wdychają za wolnością, zdrowy chleb domowy nie smakuje, tak samo zdarza się także w pewnym, dobrze urządzonym domu naszej matki duchowej, Kościoła świętego: niejednych z jej dzieci opanowuje nierozumne pragnienie uznania ze strony nieprzyjaciół Kościoła. Takie dążności i usiłowania, które wypływają częścią z niejasnego popędu, częścią ze szlachetnego szukania prawdy, należy koniecznie umiarkować i wskazywać tego rodzaju ludziom drogę, na której umiejętność chrześcijańska prawdziwy może osiągnąć postęp bez obawy popadnięcia w jaką niejasność lub błędy, które na wiele kół, zwłaszcza świata uczonego, szkodliwie oddziaływać muszą.

Droga, którą teologia katolicka w ciągu wieków postępowała, jest drogą królewską, naznaczoną nieprzemijającymi tworcami, uświęconą śladami największych myślicieli przeszłości. Nie potrzeba szukać ustawicznie dróg nowych, wymyślać nowych sposobów niebываłych

na określenie pojęć. Nierozumną jest rzeczą, postępować śladem tych, którzy nie posiadając ani stałych zasad, ani pewnych wyników sami z sobą i w swoich poglądach i naukach pozostają w sprzeczności. Zanim owoce pracy duchowej ukażą się światu, należy z niezmordowaną pilnością, jasnością i dokładnością myśli określić, jak przystoi sumiennemu badaczowi, ażeby zapobiedz fałszywemu rozumieniu i niepotrzebnym sporom. Oby i w dzisiejszych czasach zastosowano się zawsze do przestrogi Apostoła narodów: „O Timoteuszu, strzeż tego, co ci powierzono; unikając niebożnych nowości słów i odporności fałszywie nazwanej umiejętności, którą niektórzy obiecując odpadli od wiary.“¹⁾

II.

Szczególną miłością i troską otacza Ojciec święty dzieci i młodzież dorastającą. Jak sam niegdyś w swej młodości w domu rodzinnym najtroskliwszej doznawał opieki i miłości ze strony cnotliwych rodziców a mianowicie pobożnej matki, która w serce młodocianego Leona zasiała ziarno bogobojności i świętobliwości, które w przyszłości tak obfite wydało owoce, tak też Leon młodzieży nigdy nie spuścił z oczu. Pilnie czuwał on nad tem, ażeby zachować młodzież od tego wszystkiego, coby jej było przeszkodą na drodze cnoty, i czynił wszystko, coby mogło przyczynić się do pomyślnego jej rozwoju, korzystając z każdej nasuwającej się sposobności, aby wychowanie i wykształcenie młodzieży jak najgoręcej zalecić.

Młodzież jest „nadzieją ludzkiego społeczeństwa“, nadzieją Kościoła. Ztąd to pochodzi, że wszystkie koła i stronnictwa ustawicznie toczą tak zaciętą walkę o wpływ na wychowanie młodzieży, ale ztąd też i Kościół

¹⁾ I. Tim. 6, 20. 21.

wywodzi swoje prawo do wychowania i wykształcenia młodzieży, i tego prawa nigdy zrzec się nie może.“¹⁾

Podstawa wychowania zależy od rodziny. Ona to jest tą żyzną rolą, na której posiew Boży ma wyrosnąć; ona jest ogrodem, w którym tenże posiew znajduje pokarm i światło, karność i pieczę i pewne schronienie. Któżby zdołał wysledzić wszystkie te delikatne i głęboko sięgające wpływy, jakie życie w kółku rodzinnem na serce dziecięcia już od pierwszych lat wywiera? wszystkie te przykłady rodziców, które na serce dziecięcia tak pociągająco oddziałują, jak mleko macierzyńskie na jego usta? Ciche i ukryte życie w rodzinie rozstrzyga niemal u wszystkich ludzi o ich przyszłości i przeto największe ma znaczenie dla społeczeństwa i Kościoła.

Dla tego to ustanowił Pan Jezus sakrament małżeństwa, ażeby rodzinę podnieść i uświęcić. Sakrament małżeństwa jest święty i tak samo czyni też rodzinę niejako świątynią. A zatem jest to upośledzeniem i shańbieniem rzeczy świętej, jeżeli w małżeństwie upatruje się tylko urządzenie czysto ludzkie, ziemskie.

Kilkakrotnie podniósł czcigodny starzec na stolicy Piotrowej z wielką powagą swój głos w obronie świętości małżeństwa. I konieczną to rzeczą w obecnych czasach, najmilsi dyecezyjanie, żeby te przestrogi najwyższego Pasterza Kościoła wierni zawsze mieli przed oczyma, ażeby niebezpieczne, fałszywe zdania o nierozzerwalności i rozwodzie małżeństwa, jako też lekceważenie wierności i obowiązków małżeńskich nie znalazły przystępu do serc chrześcijańskich. Ubolewać należy, że takie lekkomyślne pojmowanie obowiązków stanu małżeńskiego rozpowszechniło się w szerokich kołach dzisiejszego świata bezbożnego i tyle nieszczęść za dni naszych sprowadziło. Przeto tem usilniej trzeba światu przypominać naukę Kościoła o jedności i nie-

¹⁾ Encyklika „Inscrutabili“ z dnia 21 kwietnia 1878 r.

rozerwalności, o świętości i godności sakramentu małżeństwa, pouczać wiernych o wzniosłym obowiązku miłości małżeńskiej i przestrzegać ich przed okropnymi skutkami, jakie niewierność małżeńska i wszelkie nadużycia na rodziny sprowadzają.

Największą to zasługą Kościoła około dobra ludów, że zawsze z taką stanowczością bronił świętości i nierozzerwalności małżeństwa. Jakże mądrze byłyby postąpiły władze państwowe, gdyby zamiast podejrzewać Kościół lub upatrywać w nim swego wroga, skorzystały były z pomocy, jaką im Kościół podawa dla uszlachetnienia obyczajów i dla dobra życia rodzinnego.¹⁾

Kościół poważa świętość małżeństwa i życia rodzinnego tak wysoko, że nie może obojętnie patrzeć na ludzkie wykroczenia uwłaczające tejże świętości. Jako wykroczenie, nie zgadzające się z świętością małżeństwa, uważa Kościół także małżeństwa mieszane, ponieważ małżeństwa takie pod wielu względami przeszkadzają doskonałemu rozwojowi życia rodzinnego.

Pominąwszy wielkie straty, jakie Kościół z powodu małżeństw mieszanych ponosi, są one źródłem obojętności we wierze, a zatem nawet społeczeństwu nie przynoszą najmniejszej korzyści. Potomstwo małżeństwa mieszanego prawie zawsze popada w oziębłość, gdyż rozdział religijnych przekonań rodziców nasuwa dzieciom wątpliwość co do prawdziwości ich religii, wątpliwość zaś pociąga za sobą zaniedbanie obowiązków kościelnych, a w końcu zupełne zubożenie.

Tak więc ów najdroższy skarb, który rodzina potomności przekazać winna, t. j. wiara święta, w takich rodzinach ginie, i dla tego mieszane małżeństwa nie tylko Kościołowi, ale też i państwu przynoszą szkodę niepowetowaną. Tak sądzi Kościół katolicki, przekonanie zaś to dzielą coraz więcej i drudzy nie należący do

¹⁾ Encyklika „Arcanum divinae“ z dnia 10 lutego 1880.

Kościół katolickiego. Czyż w obec takich doświadczeń Kościół nie powinien ciągle przestrzegać i podnosić swego głosu przeciw małżeństwom mieszanym, które najwyższe dobra ludzkości, wiarę i życie religijne podkopują i niszczą? Czyż można kapłanom poczytać za złe, jeżeli dorastającej młodzieży zwracają uwagę na owe niebezpieczeństwa i rodzicom ustawicznie przypominają, jak surowy rachunek będą musieli składać przed Bogiem za dzieci swoje?

Słusznie sądzi Leon XIII, że rodzina tylko wtedy swoje zadanie może dobrze wypełnić, jeżeli odpowiada wzorowi rodziny chrześcijańskiej. „Gdzie młodzież w domu rodzicielskim znajduje dobre wychowanie i dobrą naukę w cnotach chrześcijańskich, tam też dobro państwa jest zapewnione.“¹⁾ Przeciwnie, „gdy wychowanie jest czysto światowe, pozbawione wszelkiego wpływu kościelnego, wtedy pozostanie ono niedostatecznym, słabym i chwiejnym, mianowicie we walce z namiętnościami.“²⁾ Słowa te Ojca św. odnoszą się do wychowania w domu rodzicielskim, ale niemniej znajdują one zastosowanie w szkole, której rodzina wychowanie dzieci w pewnej mierze powierza. Tutaj całkiem dobitnie przemawia Leon XIII: „Ponieważ religia jest królową i kierowniczką między cnotami, powinna przeto każdą gałąź nauki ożywiać i przenikać ją swoją wyższością i zacnością. Nie tylko w pewnych godzinach należy udzielać nauki religii młodzieży, lecz cała nauka powinna być prześiknięta duchem chrześcijańskiej pobożności. Jeżeli duchem tym nie przejmą się serca nauczycieli i uczniów, wtedy i najlepsza nauka nie przyniesie błogosławieństwa, często nawet wyrządzi szkodę.“ Dla tego powinno duchowieństwo wraz z ludem czuwać ustawicznie nad tem, ażeby „szkoły zachowały prawdziwą wiarę, i to tak szkoły ludowe, jak średnie i wyższe.“ Katolicy nie powinni nigdy

¹⁾ Encyklika „Sapientiae christianae“ z dnia 10 stycznia 1890 r.

²⁾ Encyklika „Humanum genus“ z dnia 20 kwietnia 1884 r.

zgodzić się na zaprowadzenie „szkół mieszanych czyli bezwyznaniowych, lecz dokładać wszelkich sił, ażeby mieli swoje własne szkoły katolickie.“¹⁾

Przeto w jasnym przeświadczeniu o swoim obowiązku Kościół od początku zajmował się wychowaniem młodzieży i zakładaniem szkół, i przez długi czas szkoła uchodziła za najwłaściwsze pole religii, a wpływu nad szkołą Kościołowi nie odmawiano.

Chociaż z biegiem czasu kierownictwo nad szkołami dostało się do rąk władz świeckich, państwowych, to jednak prawo, jakie Kościół ma do szkoły, zostało nienaruszone, a zatem Kościół zawsze domagał się i domagać się powinien dostatecznego wpływu na szkołę. Leżeć jednakowoż powinno i w interesie świeckiego społeczeństwa, ażeby państwo wpływu Kościoła na wychowanie młodzieży nie wykluczało. Skoro się bowiem w tym razie Kościół i jego sługi usuwa, wtedy pozbawia się młodzież właśnie w najważniejszej chwili życia, bo w latach jej rozwoju, błogiego wpływu, jaki religia na ukształtowanie ducha i serca wywierać musi, jeżeli ztąd na dziecię i w późniejszym życiu ma spływać szczęście i błogosławieństwo. Jedynie przy współudziale Kościoła otrzymuje szkoła sposób, ażeby poufny stosunek, jaki między dzieckiem a religią od pierwszej młodości powstaje, podtrzymywać i zachować na przyszłość. Tylko w tym współudziale mogą mieć rodzice zapewnienie, że wychowanie rozpoczęte w rodzinie utrzyma się nadal w szkole i według ich myśli i życzenia dalej prowadzonym będzie.

Słusznie przeto widzi zwierzchność kościelna jako też wierni pogwałcenie świętych praw przedewszystkiem w tem, że się nie uznaje prawa Kościoła do udzielania nauki religii, gdyż władza świecka na pierwszym miejscu to prawo sobie przyznaje. Ustawicznie władza kościelna występowała przeciwko takiemu wywracaniu porządku,

¹⁾ Encyklika „Humanum genus“ z dnia 20 kwietnia 1884 r.

i nie może się usunąć od tej powinności. Lecz także i przez to zostałyby te prawa naruszone, gdyby to, co nauka religia zrobiła, dalsza nauka miała obalić. Jeżeli czegoś w dzisiejszych czasach w obec tylu fałszywych nauk i tak licznych pokus dla dorastającej młodzieży szczególnie potrzebujemy, to jest to, ażeby wyrobić w niej silny, jednolity pogląd na świat i życie, i wzmocnić i utrwalić jej przywiązanie do wiary. Cel ten można jednakowoż osiągnąć jedynie przez jednolite wychowanie i naukę, a to zapewniają wyłącznie szkoły wyznaniowe, które z tego powodu Leon XIII na każdym stopniu wykształcenia usilnie poleca. Tem sposobem najwyższa władza kościelna wskazuje katolikom cel, do którego dążyć, i drogę, którą postępować powinni, ażeby młodzieży zapewnić wychowanie w duchu katolickim. Nasi zaś czcigodni współpracownicy, proboszczowie i nauczyciele religii, mają się poświęcić troskliwie młodzieży im powierzonej w miarę tego, im większe niebezpieczeństwa w naszych czasach jej zagrażają, ażeby tem sposobem zachowali młodzież dla dobra Kościoła i ojczyzny.

Owocem prawdziwie religijnego wychowania w rodzinie i szkole ma być głęboka chrześcijańska pobożność i miłość Boga, która się w uczynkach objawia. Tylko tam, gdzie rodzina pamięta na modlitwę, niebo błogosławi pracy wychowawczej i karności. Gdzie się jednak zapomina na modlitwę, tam serce stygnie, gdyż będąc zamknięte na rzeczy wyższe, niebieskie, zatapia się w doczesnych, ziemskich.

To jest przyczyną, dla której liczne encykliki Ojca świętego wzywają do pielęgnowania ducha modlitwy w rodzinach i do zachowania dawnych obyczajów chrześcijańskich i nabożeństw kościelnych, których siłę i błogosławieństwo czcigodny dziewięćdziesięciodwuletni starzec na Stolicy Piotrowej tak żywo i dobitnie przedstawia. W swoich encyklikach o poświęceniu świata Najśłodszemu Sercu Jezusowemu, o związku św.

Rodziny, o Różańcu świętym, ukazuje papież jako cel naszej pobożności, ażebyśmy zastanawiając się nad życiem Pana Jezusa, przejmowali się coraz więcej Jego duchem, Jego życiem i cierpieniem; a więc abyśmy się kształcili na wzór Jezusa Chrystusa. Codzienną modlitwę, a przede wszystkim nabożne rozmyślanie tajemnic Różańca świętego „mamy pokochać jako coś nam najdroższego i najzbawienniejszego.“¹⁾ W jaki zaś sposób te ćwiczenia odbywać mamy, ażeby obfite ich owoce ukazały się w życiu naszym, o tem poucza nas cały szereg listów pasterskich, które Leon XIII. w dowód synowskiej miłości Królowej Różańca świętego poświęcił. Z nich to przebija się wszędzie owo święte natchnienie, które całą liturgię katolicką tak cudownie przenika; tutaj zachwyca nas zapalem gorącą miłością palającego serca i pobudza do sumiennego spełniania obowiązków w życiu domowym i publicznym. Wzniosłą i powabną piękność starochrześcijańskich nabożeństw domowych znajdujemy ściśle złączoną w pobożnym rozważaniu pokoju świętej Rodziny w Nazarecie, którego dzisiaj życie rodzinne tak często pozbawione, znajdujemy ją w rozmyślaniu tajemnic Krzyża świętego i obietnic Chrystusowych, które nas w troskach ziemskich pokrzepiają. Tak to w rozważaniu tajemnic Różańca świętego mamy zawsze przed oczyma wzór życia chrześcijańskiego, wywierający tak błogi wpływ na nasze własne życie.

Coś podobnego widzimy w życiu namiestnika Chrystusowego. W gorącej modlitwie przez całe życie znalazł on ów wewnętrzny pokój i tę niezłomną ufność w Bogu, którymi nam jako wzór i nauczyciel przyświeca.

III.

Ta głęboka ufność w Bogu przebija się w czynach i pismach Ojca świętego, a nawet odbija się w jego obliczu pełnem łagodności i dobroci. Mimo zawikłanych

¹⁾ Encyklika „Fidentem piumque“ z dnia 20 września 1896 r.

stosunków i niepewnej przyszłości pracuje dalej Leon XIII. z wielką wytrwałością. Jakkolwiek nieprzyjaciele Kościoła rozmaitemi sposobami uderzają na niego, ażeby tem dotkliwiej i boleśniej ugodzić w serce jego; jakkolwiek błędami w pośród wiernych, kłamstwami i oszczerstwami, miotanemi na Kościół w ubiegłych wiekach, usiłują przedstawić rzekomo Kościół katolicki, jakkolwiek uprzedzeniem i złą wolą wszelkie błogosławieństwa Kościoła, wszelką jego troskę macierzyńską o dobro ludów, wszelkie jego dzieła chrześcijańskiej kultury, wszelką jego czujność nad najwyższymi dobrami ludzkości umyślnie zamilczają i z przed oczu usuwają, to jednak to wszystko najmniejszego wpływu nie wywiera na jego działalność i całe jego usposobienie. „Im więcej ludzie nas zaczepiają, tem większą i gorętszą miłością powinniśmy ich otaczać. Wszyscy powinniśmy się jednomyślnie poświęcić dla dobra narodów.“¹⁾ Tak odpowiada Leon XIII. na niewdzięczność i niesprawiedliwość ludzką. Spokojnie i z godnością, jasno i dobitnie i umiarkowanie głosi on zawsze na nowo zbawienne prawdy. Panującym i narodom wykazuje on, jak niemądrą i szkodliwą jest rzeczą, odpychać od siebie błogosławieństwa i siły, jakimi ich Kościół tak hojnie obdarza dla dobra ludzkości i dla naprawienia szkód tak w domowym, jako też i w publicznym życiu.

W ciągu trzydziestu dwóch lat swego biskupiego urzędu przekonał się dostatecznie, jak to duch czasu ustawicznie „zamierzał do tego, aby sprowadzić rozdział między Kościołem a państwem.“²⁾ Oddawna już to „prawie ze zwyczaju spoglądano na Kościół z niedowierzaniem i niesłusznie nań oszczerstwa miotano.“³⁾ Według planu z góry obmyślnego pracowano wszędzie „ażeby zniszczyć nauczycielski urząd Kościoła“, „Kościół

¹⁾ Allokucya w dniu 12 grudnia 1881 r.

²⁾ Encyklika „Annum sacrum“ z dnia 25 maja 1899 r.

³⁾ Encyklika „Praelara gratulationis“ z dnia 20 czerwca 1894 r.

od państwa i od władzy świeckiej usunąć“, „wolność Kościoła skrepować i zakony czyli religijne zgromadzenia skasować“.1)

Przeciwno tym usiłowaniom wystąpił Leon XIII zaraz po wstąpieniu na Stolicę św. Piotra z całą powagą i stanowczością. W owej krótkiej a głębokiej encyklice z roku 1878²⁾, w której wystawia program swoich rządów, zwrócił się „z upomnieniem do panujących i przywódców ludów, żeby pomocy Kościoła, jaką im tenże w ciężkich czasach podaje, nie odrzucali, ale chętnie gromadząc się około tego źródła powagi i zbawienia łączyli się z nim węzłem przyjaźni i poszanowania. Nie z ziemskich jakichś pobudek, lecz jedynie z miłości Bożej“ stara się Ojciec święty ustawicznie, aby „wszystkie narody i plemiona zbliżyć do siebie.“³⁾ Przestrzega, że należy Kościoła słuchać jako nauczyciela, w tem przekonaniu, iż dobro państwa i religii są tak nierozdzielnie z sobą połączone, że to, cokolwiek religii szkodę przynosi, podkopuje zarówno wierność u poddanych względem panującego.⁴⁾ Nic bowiem innego, jak tylko religia, która uczy, że wszelka władza od Boga pochodzi, wpaja poczucie uszanowania władzy króla i wyrabia głębokie przeświadczenie o obowiązku posłuszeństwa.⁵⁾ Tem sposobem więc „religia tworzy między panującymi a poddanymi węzeł posłuszeństwa czci i miłości.“⁶⁾

Nie ulega wątpliwości, że Kościół jako nauczyciel prawdy i obyczajności, duchem Bożym rządzony chroni każdej prawowitej władzy.⁷⁾ Dobro ludów stanowczo się domaga, ażeby państwo i Kościół „połączyły swoje

1) Encyklika „Humanum genus“ z dnia 30 kwietnia 1884 r.

2) Encyklika „Inscrutabili“ z dnia 21 kwietnia 1878 r.

3) Encyklika „Praeclara gratulationis“ z dnia 20 czerwca 1894 r.

4) Encyklika „Quod Apostolici muneris“ z dnia 28 grudnia 1878 r.

5) Encyklika „Diuturnum illud“ z dnia 29 czerwca 1881 r.

6) Encyklika „Libertas“ z dnia 20 czerwca 1888 r.

7) Encyklika „Inscrutabili“ z dnia 21 kwietnia 1878 r.

siły, aby odwrócić to nieszczęście, które grozi Kościołowi i społeczeństwu ludzkiemu.“¹⁾

Obie te władze nie powinny się kierować pódejrzaniem lub niedowierzaniem, lecz przyjaźni i zgoda ma panować pomiędzy niemi.“²⁾

„Oszczercstwem jest, zarzucać Kościołowi, że stoi na przeszkodzie należytemu wykształceniu obywateli.“ W rzeczywistości rzecz się ma całkiem inaczej. „Kościół przyniósł światło prawdy zdziaczalym narodom i przywrócił człowiekowi jego naturalną godność, po całym świecie rozpowszechnił wiarę Ukrzyżowanego i wprowadził zasady chrześcijańskie do sztuki i umiejętności, wznosił zakłady chrześcijańskiego miłosierdzia, szerząc wszędzie tym sposobem wykształcenie w życiu prywatnem i publicznem.“³⁾

Z tego pojmowania stosunku Kościoła do państwa wypływają same przez się wszystkie te ważne obowiązki, jakie katolik w życiu publicznem spełniać powinien.

Pierwszym obowiązkiem to uznanie powagi. Z należytą, z rozumu i wiary wynikającą czią ma katolik na jedną i drugą władzę zapatrywać się, które wedle woli Bożej społeczeństwo ludzkie mają prowadzić do uszczęśliwienia doczesnego i wiecznego. Każdy stosownie do swego stanowiska ma „dbać o to, ażeby naukę Kościoła o władzy świeckiej i o obowiązku posłuszeństwa wszędzie uznawano i przestrzegano.“ „Posłuszeństwo dla Boga, to posłuszeństwo roztropne i szlachetne.“⁴⁾ „Wszyscy od młodości mają przywyknąć“⁵⁾ do słuchania Kościoła i miłości ojczyzny. Miłość ku ojczyźnie powinna być tak silna i skora do ofiar, „żeby każdy dobry oby-

1) Encyklika „Arcanum divinae“ z dnia 10 lutego 1880 r.

2) Encyklika „Arcanum divinae“ z dnia 10 lutego 1880 r.

3) Encyklika „Inscrutabili“ z dnia 21 kwietnia 1878 r.

4) Encyklika „Diuturnum“ z dnia 29 czerwca 1881 r.

5) Encyklika „Quod Apostolis muneris“ z dnia 28 grudnia 1878 r.

watel dla dobra ojczyzny nawet życie własne gotów był poświęcić. A jeszcze z gorętszą miłością należy pokochać Kościół, bo ten jest miastem Bożem. Miłość ku Kościołowi i miłość ku ojczyźnie wypływają z tego samego źródła: to są niejako siostry, których ojcem Bóg; obie pochodzą z tego samego serca Bożego. Przeto też o sprzeczności między ich obowiązkami mowy być nie może.¹⁾ Wszystkie wreszcie dzieci Kościoła katolickiego przyznają się do tych zasad Leona XIII i stosują się do nich tak w pomyślnych jak nieszczęśliwych czasach.

Prawy katolik ma jednak nie tylko pojmować należyte stosunek Kościoła do państwa, i na zewnątrz zastosować się do tych zasad, lecz nadto każdy we swoim zakresie ma się starać drugich pouczyć, aby panujące uprzedzenia i przesady względem celu powagi kościelnej rozproszyć. Nic bowiem tak prawdzie nie szkodzi, jak kiedy za mało jest znana.²⁾ Kościół nie dąży do jakiegoś opanowania świata w ziemskim znaczeniu, nie ma wcale ziemskich, politycznych celów, lecz zawsze wierny swemu założycielowi siłę własną po wszystkie czasy w tem upatrywał, iż nie jest z tego świata. Niegodnością jest, zarzucać Kościołowi, jakoby się ubiegał o wpływ polityczny, gdyż on o tyle tylko troszczy się o sprawy doczesne, o ile tego wymaga jego boskie posłannictwo. Zarówno także jest niesprawiedliwością, obwiniać Kościół, że się miesza do spraw świeckich, przeszkadzając mu równocześnie w spełnianiu jego duchownego zadania. Czyż katolicy nie mają postępować w swoim obywatelskim i politycznym życiu według zasad swego Kościoła? Czy polityczna działalność innych stronnictw nie opiera się także na zasadach? I czy katolicy politycy mają ukrywać bojaźliwie swoje zasady, ażeby nie obrazić tych, którym one się nie podobają?

¹⁾ Encyklika „Sapientiae christianae“ z dnia 10 stycznia 1890 r.

²⁾ Encyklika „Sapientiae christianae“ z dnia 10 stycznia 1890 r.

Katolickie zasady w życiu politycznym można śmiało postawić obok innych zasad wpływających na to życie, a więc słusznie postępują katolicy, jeżeli bez względu na fałszywe zarzuty i niesprawiedliwe zaczepki ze strony nieprzyjaciół usiłują, zasadom katolickim wyrobić publiczną powagę.

To jest drugi obowiązek, jaki powinni spełniać w życiu obywatelskim.

A czyż tym sposobem katolicy nie spełniają wzniosłego zadania względem ludzkiego społeczeństwa? Jak wiara wzmacnia rozum ludzki i wiedzę ludzką wysoko podnosi, tak też religia ma wywierać daleko sięgający wpływ na całe społeczne życie ludzkie, ażeby je podnieść i uszlachetnić. Każdy w swoim zakresie ma się starać o to, ażeby „mądrość i siła religii wywierały zbawienny wpływ na wszystkie stosunki i dążności życia społecznego“¹⁾, i tak „całe społeczeństwo coraz to więcej zbliżało się do doskonałości życia chrześcijańskiego.“²⁾

Nie tylko w ziemskim postępie i w polepszeniu materialnego dobrobytu należy upatrywać środki do uzdrowienia społecznych stosunków. Bynajmniej, gdzieindziej spoczywa dobro ludów. Tylko przez ożywienie i wzmocnienie się ducha chrześcijańskiego w państwie społeczeństwo odzyska na nowo zdrowe życie, ustaną spory między niższymi i wyższymi stanami, i prawa ich znajdą uznanie. Wtedy szczęście spocznie w rodzinach. W pośród narodów zapanuje poszanowanie przynależnej władzy i posłuszeństwo względem praw i ustaw państwowych... Chrystus Pan musi odzyskać znowu swoje panowanie; Jego siła życiowa musi wniknąć napowrót we wszystkie członki i części życia społecznego, w prawodawstwo, w urzędnictwa publiczne, w zakłady naukowe, w stan małżeński, w rodzinę, w pałace bogaczy i warsztaty robotników. Na tem właśnie przedewszystkiem polega cywili-

¹⁾ Encyklika „Immortale Dei“ z dnia 1 listopada 1885 r.

²⁾ Encyklika „Immortale Dei“ z dnia 1 listopada 1885 r.

zacya narodów.“¹⁾ Któżby z radością i wdzięcznością nie uznał tego, że myśl, jaką tu Leon XIII, ten najlepszy znawca stosunków społecznych, z głęboką mądrością i dobitnymi słowy wypowiada, znalazła także wyraz w słowach, jakie obecny najjaśniejszy cesarz niedawno temu wypowiedział nad grobem Karola Wielkiego, owego sławnego cesarza, za pośrednictwem którego między chrześcijaństwem i władzą cesarzy zawiązał się węzeł wzajemnej przyjaźni na długie wieki.

Życie publiczne, dobro ogółu, porządek i zgoda władz państwowych i społecznych, panowanie Krzyża na świecie: oto cel w życiu Leona XIII najwyższy, oto zadanie jego cichej, pokojowej pracy i działalności, którą przywódcy ludów niejednokrotnie już podziwiali.

Ile razy Leon XIII. rozprawia o tym wzniosłym celu swego działania, objawia się zawsze w mowie jego powaga i ojcowskie serce pełne miłości ku chrześcijaństwu, troskliwe o dobro wszystkich stanów społeczeństwa:

Tu podziwiamy w nim głębokiego myśliciela, który jasnymi i dobitnymi słowy społeczeństwu ludzkiemu wykazuje doniosłość tak sprawiedliwości jak braterskiej miłości, tam troskliwego pasterza, które owieczki swoje napomina do zgody i wspólnej pracy dla dobra ogółu, tam znowu daleko widzącego wieszczą, który zgubne skutki błędów i błogosławieństwo prawdziwych lekarstw naszego czasu przedstawia nam przed oczy. Nigdy nie zastanawia się Leon tylko nad zewnętrznymi objawami, lecz zawsze stara się wykazać, że szkody w rodzinie i w społeczeństwie powinny być usunięte przez środki wewnętrzne. W tym to duchu wskazuje Ojciec święty na wielkie społeczne znaczenie owych sił, które spoczywają w duchu wielkiego Świętego z Assyżu.

W szczególnie wzniosłych i tkliwych słowach przemawia jego encyklika²⁾, poświęcona temu bohaterowi

¹⁾ Encyklika „*Tametsi futura*“ z dnia 1 listopada 1900 r.

²⁾ Encyklika „*Auspicato concessum*“ z dnia 17 września 1882 r.

chrześcijańskiego miłosierdzia, św. Franciszkowi Serafickiemu. Franciszek żył podobnie jak i my w czasie, kiedy „miłość u wielu chrześcijan ostygła, kiedy bardzo wielu goniąc za dobrami i rozkoszami ziemskimi“ zapomniało zupełnie o wieczności. W tym czasie ukazuje nam Leon XIII świętego Franciszka bohatera, który nie dbając o wzgardę innych, „pokochał ubóstwo jako swoją oblubienicę“, „w nabożnym rozmyślaniu coraz bardziej przejął się tajemnicami Krzyża“, „wszystkich ludzi a szczególnie ubogich gorącą otaczał miłością“, i słowem i przykładem „krzewił owe prawdziwe braterstwo przez Chrystusa Pana wskazane“. Gdzie tylko Franciszek i trzeci zakon przez niego założony pokazał się, tam „zakwitnęły obyczaje chrześcijańskie w całej pełni w życiu publicznym“, „ustąpiła chciwość, zapanowała mierność“, i wrócił „pokój w rodzinie i w społeczeństwie.“

Rozumiemy teraz, najmilsi dyecezyjanie, dla czego nam Leon XIII ten obraz świętego Franciszka ukazuje i wszystkie stany do naśladowania zachęca. Jest to bowiem najdobitniejsze i najbardziej odpowiednie zastosowanie najważniejszej zasady, to jest, że wszelka naprawa z wnętrza musi brać początek, że wyższe i niższe stany szczególnie nad poprawą i polepszeniem życia prywatnego myśleć powinny, zanim nastąpi trwała poprawa stosunków publicznych.

Wzniosłe to są cele, o jakich Leon XIII katolików w życiu społecznym poucza i dla których osiągnięcia osobliwie duchowieństwo i wyższe stany nawołuje. Pożalowania więc godną jest rzeczą, skoro tylu wykształconych i wysoko postawionych ludzi powołanych do pracy dla dobra ogółu, nie zwraca uwagi na ruch odbywający się w życiu kościelnym i społecznym. Tym to przypomina Ojciec święty, że „nikt nie powinien się tylko starać o siebie, lecz że każdy z osobna ma także dbać o dobro powszechne. Czego jedni nie zdołają dla wspólnego dobra uczynić, w tem drudzy dopomagać po-

winni". Współdziałać szczególnie muszą ci, którzy przez swoje stanowisko, majątek, duchowe wykształcenie i wyższe zdolności powagę i wpływ w społeczeństwie mogą wywierać". „Stosunki bowiem teraźniejsze domagają się ludzi czynnych, zjednoczenia wszystkich sił w pośród katolików, jednolitego poglądu i odpowiedniego działania“.¹⁾ Wszystkich przeto wpływowych katolików upomina Leon XIII słowy poprzednika swego, Grzegorza Wielkiego: „Umiejętny powinien pouczać, bogaty wspierać majątnością a roztropny dopomagać roztropnością“.²⁾

Kto powołany jest do pracy na polu naukowem, nie powinien „ograniczyć się tylko na samem badaniu, lecz ma także zwrócić swoją uwagę na obowiązki praktycznego życia, aby jego wiedza jak najobfitsze przyniosła owoce.“³⁾ Przeto ludzie uczeni i wszyscy posiadający ku temu uzdolnienie mają się zajmować potrzebami życia społecznego, i nie usuwać się od pracy w stowarzyszeniach.

Z drugiej strony powinni także ci, którzy zajmują się praktycznem życiem, poznać potrzeby czasu i popierać umiejętność i urządzenia naukowe, a szczególnie dopomagać do wykształcenia katolickich uczonych. „Konieczną bowiem jest rzeczą, ażeby prawda znalazła obrońców w pośród wykształconych stanów.“ I „największą to chlubę przynosi prawdzie, kiedy wielki zastęp ludzi głęboko uczonych prawdy wiary z wielką czcią przyjmuje i im się poddaje.“⁴⁾ Uczeni katolicycy powinni być jakby „ochroną winnicy Pańskiej“.

To zajmowanie się ogólnemi sprawami społeczeństwa i Kościoła zaleca Papież Leon XIII również w celu rozkrzewienia i zachowania wiary. Zachęcając wiernych w ciepłych słowach do ofiarności i wspomagania misyj

1) Encyklika „Graves de communi“ z dnia 18 stycznia 1901 r.

2) Homilia nr. 7.

3) Encyklika „Militantis Ecclesiae“ z dnia 1 sierpnia 1897 r.

4) Encyklika „Militantis Ecclesiae“ z dnia 1 sierpnia 1897 r.

wskazuje „na zbawienie dusz, za które Zbawiciel nasz Jezus Chrystus życie swe położył.“ „Nie masz takiego, który przynajmniej małą jakąś ofiarą nie mógł się przysłużyć pracy misyjnej!“ „Wiele małych datków razem zebranych tworzy wielką sumę, która przyniesie pomoc nie małą. Oby każdy zrozumiał to, że tego rodzaju ofiarność nie jest bynajmniej szkodą, lecz zyskiem, bo pożyczamy dla Boga, który za wszelki datek chojnie zapłacić przyobiecał.“¹⁾

To wszystko, co Ojciec św. w powyższych słowach na korzyść misyj w krajach pogańskich wypowiada, dotyczy także wielkiej działalności stowarzyszenia świętego Bonifacego, w której nie tyle chodzi o pozyskanie nowych współczłonków dla Kościoła, ale raczej o utrzymanie katolików, rozproszonych pomiędzy innowiercami, w ich własnej wierze i w przywiązaniu do Kościoła. Nad grobem wyżej wspomnianego Świętego, od którego ma nazwę to stowarzyszenie, zachęcamy na nowo nie ustawać w wspieraniu tegoż tak doniosłego stowarzyszenia.

Niebezpieczeństwa zagrażające wierze, najmiłsi dyecezyanie, za dni naszych są tak wielkie, że wymagają wszelkiej czujności i osobliwszych środków ochronnych. Szczególnie należyta znajomość wiary katolickiej dzisiaj bardziej jest katolikom potrzebna, aniżeli kiedykolwiek. Nie bez przyczyny kładzie nacisk papież Leon XIII wśród niebezpieczeństw dzisiejszych czasów na gruntowną i wszechstronną religijną wiedzę. Ze znajomości prawdy nie tylko obyczajność wypływa — rozum bowiem kieruje wolą — lecz z gruntownej znajomości nauki Kościoła świętego i środków zbawienia rodzi się sama przez się miłość ku Kościołowi: To jest ulubiony przedmiot w encyklikach papieża Leona XIII. Jak przeto sam ciągle zaleca i przedstawia w coraz to nowem świetle panującym i ludom błogosławieństwa katolickiej religii, tak też

1) Encyklika „Sancta Dei civitas“ z dnia 3 grudnia 1880 r.

należy na ambonie i w zgromadzeniach, w pismach i gazetach ustawicznie i wytrwale nad tem pracować, ażeby „lud jak najgłębiej przejął się wiarą i uzbroił się przeciw rozmaitym fałszywym naukom. Tylko tchórzliwi i powątpiewający cofają się przed nieprzyjacielem; albo milczą, kiedy w ich obecności głośno się występuje przeciwko prawdzie. Przez ociąganie się zaś i ospałość dobrze myślących wzrasta zarozumiałość bezbożnych.“¹⁾

Najmilsi dyecezyanie! Tych upomnień najwyższego Pasterza Kościoła chętnie posłuchano; synowie jego zrozumieli go i zastosowali się w postępowaniu do jego wskazówek. Ustawiczne zarzuty podnoszone przeciwko wierze świętej, przeciwko nauce i urządzeniom Kościoła, uzbroiły ich do walki. Duchowieństwo i wierni wspólnymi siłami, słowem i piórem, bronią zasad wiary świętej i zohydzonych urządzeń kościelnych, i starają się uzasadnić naukę zaczepioną. Samo proste i jasne wyjaśnienie nauki wiary świętej często nie wystarcza, ażeby wszystkie te zarzuty i oszczerstwa należycie odeprzeć. Potrzeba gruntownej nauki przy użyciu wszystkich środków pomocniczych umiejętności religijnej i wyników jej badań, ażeby lud katolicki ochronić przed fałszywą nauką. Taka praca wymaga z jednej strony gruntownej wiedzy, z drugiej strony nie małej roztropności. Istotnie, najmilsi dyecezyanie, potrzeba dużo spokojnej pracy, ażeby odpowiedzieć wymaganiom naszego czasu. Skoro zaś Syn Boży jako Pasterz dobry właśnie szukał zbłąkanych, i zostającymi w niebezpieczeństwie zajmował się z największą pieczołowitością, tak też i kapłan katolicki, katolicki uczony, prasa katolicka, przywódcy i kierownicy ludu katolickiego mają wstępować w ślady Jego.

To pouczenie i oświecanie ludu o jego najświętszych sprawach nie może w obecnych czasach ograniczać się na ambone kościelną; ono musi odbywać się także w stowarzyszeniach, ono musi rozszerzać się w dobrych

¹⁾ Encyklika „Sapientiae christianae“ z dnia 10 stycznia 1890 r.

pismach i dziełach, aby katolicy wszędzie z łatwością zrozumieli próżność podnoszonych zarzutów i oszczerstw, na których w najnowszych czasach nigdzie nie zbywa. Z jakąś pociechą, drodzy dyecezyanie, patrzymy na ten zapał, z jakim wierne nam duchowieństwo spełnia swój obowiązek społeczny odpowiednio do potrzeb czasu, duchowieństwo, które, lubo strudzone pracą dzienną, wedle upomnień Ojca świętego jeszcze styka się z ludem i nim się opiekuje, widzimy, jak stowarzyszenia katolickie, osobiście stowarzyszenia ludowe, i czujna zawsze prasa nasza działają. Ci wszyscy spełniają ten ważny obowiązek stanowczo, a jednak spokojnie, z zamiłowaniem prawdy i z stosownem umiarkowaniem. Wdzięczność naszą dla obrońców wiary naszej świętej z pewnością i wy wszyscy, najmilsi dyecezyanie, podzielicie, a zatem i na przyszłość ich nauk chętnie słuchać, ich pisma chętnie czytać i osobiście naszą prasę katolicką zawsze wspierać będziecie.

Do was szczególnie, najmilsi dyecezyanie, skierował papież Leon XIII jeszcze słowa upomnienia, które wam przypomnieć chcemy kończąc niniejszy list pasterski. W pośród tak wielu ucisków naszego czasu największą było to pociechą dla czcigodnego starca na stolicy świętego Piotra, że „wszyscy katolicy w przywiązaniu do Kościoła i do stolicy świętej stanowią jedno serce i jedną duszę“.¹⁾ Ale właśnie do pruskich biskupów pisał Leon XIII te wiekopomne słowa: „Katolicy Niemiec dają nam wzniosły przykład stałej i nieugiętej wierności we wierze swoich ojców. Im sroższe burze zagrażały Kościołowi, tem żywszą i gorętszą okazywała się ich miłość ku niemu.“ Ale mimo tego, „ile razy wystąpili odważnie w obronie Kościoła, nigdy nie sprzeniewierzyli się tej wierności jaką winni majestatowi króla, nigdy się nie zachwiali w swej miłości ku ojczyźnie.“²⁾

¹⁾ Encyklika „Praeclara gratulationis“ z dnia 20 czerwca 1894 r.

²⁾ List apostolski „Jam quidem nobis“ z dnia 6 stycznia 1886 r.

Tak też ma się dziać i w przyszłości, najmilszy diecezjaninie! Niezawodnie będziecie naśladować świetny przykład waszych przodków, do których Namiestnik Chrystusa w obliczu całego świata owe wiekopomne słowa wypowiedział. Nie potrzebujemy szukać nowych dróg; droga, jaką zawsze postępować mamy, znana jest całemu ludowi katolickiemu. Jest to droga, jaką mu wskazali owi mężowie, którzy całe dziesiątki lat w obronie wiary świętej i praw Kościoła walczyli, pracowali, modlili się, ponosili więzienie i wygnanie. Tę drogę wskazuje nam także wzniosłe, łagodne, pojednawcze ale również nieugięte usposobienie papieża Leona XIII. Zapatrzywszy się więc na niego, na jego przykład i słowa, pracujmy wspólnie „pełni ufności w Bogu, ku któremu dniem i nocą w modlitwie oczy i ręce wznosimy.“¹⁾

„Czy to nowa radość świta, czy nowe cierpienia grożą, powtarzajmy zawsze z tem samem uczuciem i otuchą słowa psalmisty: „Niech będzie błogosławione Imię Pańskie.“²⁾

Zjednoczeni z namiestnikiem Chrystusowym „błagamy Ducha świętego, aby błogosławił naszej i waszej pracy“, ażeby ten Duch św., „który był sprawcą zwycięstwa męczenników i chwały dziewic“, natchnął i nas wszystkich stałością do wytrwałej pracy w życiu chrześcijańskim.“⁴⁾

Z temi modlitwami łączymy nasze uczucia, jakie obudza w nas oczekiwanie uroczystego jubileuszu Leona XIII, jako szczytu i chluby jego rządów apostolskich. Przejęci dziecięcą miłością, z radością i wdzięcznością wyglądamy nie tylko tego dnia, ale także błagamy serdecznie Boga, ażeby nam Leona, za którego pośrednictwem przez ćwierć wieku tak hojnie nam i całemu światu błogosławił, jeszcze długie lata miłościwie zachował!

¹⁾ Encyklika „Octobri mense“ z dnia 22 września 1891 r.

⁴⁾ Encyklika „Magnae Dei matris“ z dnia 8 września 1892 r.

³⁾ Encyklika „Divinum illud“ z dnia 9 maja 1897 r.

Z miłością ojcowską błogosławimy was w Imię wszechmogącego Boga Ojca † i Syna † i Ducha świętego †. Amen.

Dan we Fuldzie, 20 sierpnia 1902.

Jerzy Kardynał Kopp, książę-biskup Wrocławski, zarazem w zastępstwie biskupa Hildesheimskiego.

†† **Tomasz**, arcybiskup Fryburski.

† **M. Felix**, biskup Trewirski.

† **Andrzej**, biskup Warmijski.

† **Hermann**, biskup Monasterski.

† **Dominik**, biskup Limburski.

† **Wojciech**, biskup Fuldajski.

† **Hubertus**, biskup Osnabrycki.

† **Wilhelm**, biskup Paderbornski.

† **Edward**, biskup Aureopolski, w zastępstwie arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, jako też katolickiego biskupa polowego, biskupa Filadelfijskiego.

Dr. Kreutzwald, wikaryusz kapitularny archidiecezji Kolońskiej.

1. Powyższy list pasterski ma być przeczytany z ambony w trzy niedziele miesiąca października b. r.

2. Przed dniem 1 listopada b. r. listu tego nie wolno gazetom publicznie ogłaszać.

